

Lacoste bije Wooda w mistrzostwach Francji

Triumf piłkarzy polskich w Zagrzebiu

Szczegółowe relacje specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego” o zwycięskim meczu z Jugosławią 3:0
Ostatnie przygotowania hippiki polskiej do występu na stadionie w Los Angeles

Wyjechaliśmy z Warszawy w czwartek o godz. 10.20. Deszcz leje jak z cebra, to też niewielu mamy odprowadzających. Oczywiście mjr. Loth jest wierny drużynie, asystuje nam do ostatniej chwili.

W Koluśkach dołącza się do grupy warszawskiej Herbstreich. Wsiadają też do pociągu niedobitki „Ruchu”, speszzone kłeska, poniesiona z Ł. K. S.-em. Nazajutrz w Zebrydowicach witamy się z grupą krakowską prowadzoną przez Kałuże.

W WIEDNIU.

Około 11-ej rano jesteśmy w Wiedniu. Witają nas przedstawiciele kolonii polskiej z dr. Temmenbaumem na czele.

Wielu chłopców nie zna Wiednia, to też żądni są zwiędzenia. Większość jest jednak bardzo znieczona, szczególnie ci, którzy grali w czwartek mecze ligowe.

Oglądaliśmy pobieżnie Burg, kościół św. Szczepana itp. Najdłuższe jednak zatrzymuje nas Prater. Któż z młodych może nie ulec wabikom diabelskiego młynka, czy innym popularnym rozrywkom. Sam mistrz Kałuża kręcił się na wirującym kole, a na małych samochodzikach, gracze zawzięcie dążyli do zderzeń ze swym kapitanem.

Potem śpieszna kolacja w jakimś zielonym ogródku na Praterze, bo o 10.30 wieczorem odchodzi pociąg.

Na dworcu mamy szczęście — niespodziewanie trafiamy na wagon polski. Wprowadza to wszystkich w dobry humor, gdyż oznacza to pewną gwarancję dobrze



TRIUMF PIŁKARSTWA POLSKIEGO W ZAGRZEBIU.

Nasza zwycięska drużyna: Szaller, Martyna, Riesner, Mysiak, Ciszewski, Olinowski, Wilczkiewicz, Pazurek, Na wrot, Kotlarczyk, Bułanow, Bator, kpt. zw. Kałuża i Herbstreich. Na prawo Ciszewski walczy z prawym obrońcą Jugosłowian.

spędzonej nocy. Wkrótce drużyna już śpi w swych przedziałach.

KŁOPOTY PUŁK. GLABISZA.

O godz. 3 i pół w nocy — Maribor, granica Jugosławii, gdzie zaczyna się seria kłopotów dla p. Glabisa. Jakiś celnik, widząc, że żółtodziubek, gwałtownie chce nas szczegółowo rewidować. Nie pomaga tłumaczenie, że to drużyna piłkarska.

— I to na tej samej granicy — mówi wyprowadzony z równowagi p. Glabisz — gdzie kilka lat temu nasza drużyna lekkoatletyczna witana była z niebawym entuzjazmem.

Na szczęście wpada jakiś wyższy urzędnik i robi kres rewizji. Jedziemy dalej, lecz ledwie zaczynamy układać się do snu wchodzi konduktor jugosłowiański:

U nas nie wolno podnosić tawek do góry, to konkurencja dla wagonów sypialnych. Trzeba było anielskiej cierpliwości p. Glabisa, który zdołał wytłumaczyć „władzy”, że gracze powinni, że muszą spać. Konduktor zapowiedział, że jak przyjdzie kontroler, to będzie nas to słono kosztowało.

To jednak nie koniec; za chwilę konduktor kwestionuje zniżki kolejowe. W Jugosławii za zniżkami mogą jechać jedynie wycieczki powyżej 25-ciu osób. Konduktor zapowiedział, że będziemy musieli w Zagrzebiu dopłacić do biletów.

W ZAGRZEBIU.

O 7-ej rano jesteśmy nareszcie w Zagrzebiu. Wita nas orkiestra wojskowa i mimo wczesnej pory wielu kibiców i oficerów. „Jeszcze Polska nie zginęła” —

potem hymn jugosłowiański. Przemawia prezes tuż Związku Związków dr. Hadzi. Widzimy kapitana związkowego Simonowica, mecenasa Kostica z Belgradu, prezesa komit. olimpijskiego prof. dr. Bucara. Nasi przedstawiciele w komplecie w osobie radcy poselstwa z Belgradu, konsula Lubaczewskiego i komisarza generalnego z Zagrzebia p. dr. Łazarskiego.

Od pierwszej chwili wytwarza się atmosfera niezmiernie serdeczna; od razu zapominamy o niego-

ściennym w przyjęciu w Mariborze. Srogi konduktor znika gdzieś, pewnie boi się nosa pokazać. Opuszczamy stację przy dźwiękach marsza Sokolów. Nasze locum — wspaniały hotel „Esplanada” jest tuż koło dworca. Śniadanie.

Za chwilę mistrz Kałuża zwołuje do łaźni i na masaż. Łaźnia b. dobra, gracze korzystają z basenu 7x4 mtr. Sztab z gen. Bończę — Uzdowski, p. Glabiszem na czele i z moją skromną osobą przesyłany jest przez p. konsula gen. Łazarskiego na obiad. Sa tu już

pp. Lubaczewscy i w przejeździe kompozytor Różycki z małżonką.

WYCIECZKA DO SLJEME

Po obiedzie gospodarze organizują wycieczkę w okolice Zagrzebia. Jedziemy autobusem do miejscowości położonej o 15 km.

Sljeme. Jest to góra wysokości przeszło 1000 metrów, cudownie zalesiona buczyną. Pniemy się serpentynami — szosa wążitka, wiraże wprost niesamowite. Słynna droga, postrach automobilistów Nicea — Monte Carlo nie wytrzyma konkurencji niebezpieczeństwa z drogą sljemską. Wreszcie po pokonaniu setek łamańców i reperacji opony osiągamy szczyt.

Jest tu cudownie, widok rozległy na cztery strony świata w zasięgu 180 km. Zagrzeb jak na dłoni, gdzieś w oddali wije się Sawa. Podwieczorek jemy w schronisku. Jeżeli z wjazdem było pół biedy, o tyle ze zjazdem — brrr!

CHOROBA MYSIAKA.

Autokar młota na wirachach, co chwila jesteśmy o centymetry nad przepaścią. Mysiak nie wytrzyma, kręci mu się w głowie i w rezultacie dostaje morskiej choroby. Z prawdziwą ulgą lądujemy wreszcie w hotelu.

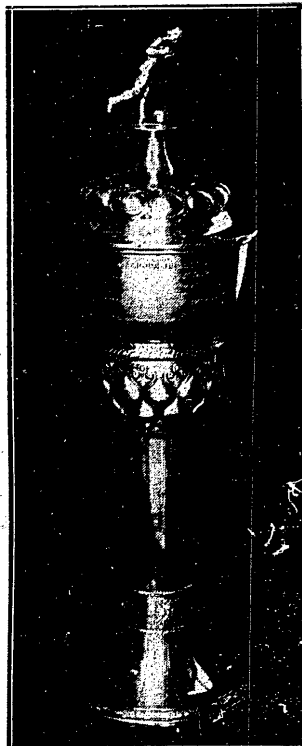
POWRÓT DO POLSKI

Wyjeżdżamy z Zagrzebia w poniedziałek o godz. 12 w poł. Miejsce mimo przyrzeczenia kompania kolejowa nie zamówiła. Jesteśmy niezadowoleni, bo koleje jugosłowiańskie odmówiły nam zniżek na drogę powrotną.

Gospodarze żegnają nas serdecznie. Znow orkiestra.

Pociąg rusza — jeszcze dłuższy czas słyszymy dźwięki mazurka Dąbrowskiego. Jedziemy przepiękną doliną rzeki Sawy, aż do samego Mariboru.

We wszystkich przedziałach gorące dyskusje na temat meczu.



PUHAR P. Z. P. N.

imienia prezesa honorowego dr. E. Cetnarowskiego, ofiarowany przez związek lwowski. Stanowi nagrodę wędrowną na mecz Północ-Południe.

Wieczorem przejeżdżamy przez porwający Semmering. O 9-ej wiecz. jesteśmy w Wiedniu. Zjadamy tam kolację i przesiadamy się do pociągu warszawskiego.

Niestety, dostajemy się do wagonu włoskiego: ławki się nie podnoszą, o spaniu niema mowy. W nocy celnicy czeszy chcą nas gwałtownie rewidować.

Nareszcie jesteśmy znów w Polsce. W Dziedziicach pożegnanie z grupą krakowską. O 1-ej po południu w Warszawie wita nas spora grupa na dworcu głównym.

Sędzia p. Krist większość drogi spędził z nami, rozegrał on mecz szachowy z p. Glabiszem. Polska pokonała Czechosłowację 4:1.

M. Gryzewski.

Spasic — bramkarz Jgsl. nie był de facto kontuzjowany. Poprośtu w drugiej połowie rzucając się szczupakiem na bliski strzał, dostał piłkę w twarz i mocno krwawił z nosa.

Spasic nie zszedł z boiska od razu po wypadku, gdyż bramka jego była wtedy w niebezpieczeństwie. Zszedł dopiero w kilka minut później, po uszczeniu drugiego gola. Zastępował go Demic z Concordii, który przepuścił trzecią bramkę. Później Spasic powrócił na swe stanowisko.



LEBEKÓWNA

z Pogoni Katowickiej wygrywa bieg 800 mtr. w czasie 2 m. 35,1 sek. przed Szusowską.



ANGLICY I NIEMCY W FRANCJI.

Perry i Nunthall podają dłonie Kleinschrotowi i Petz po wygranej meczu 6:3, 6:2.



DWIE MISTRZOWSKIE

Ranie Makabi, które wygrały bieg 4x100 i 4x200 mtr. Obok nich p. Gohorsami współpracownik Przeglądu Sportowego.



DRUŻYNY KRAKOWA.

Olimpijska sztafeta Cracovii: Drozdowski, Ropa, Nowosielski, Buchala, Na lewo p. Moroz kier. sekcji.



POLSKA — JUGOSŁAWIA 3:0.

Bramkarz gospodarzy Spasic łapie na krywkę silny strzał. Na lewo Kovats, na prawo Bator.

Jak to było w Zagrzebiu

Ostatnie chwile przed walką. „Przeгляд Sportowy” pozdrawia sportowców jugosłowiańskich przez radio. Efekt naszego zwycięstwa



POKONANA REPREZENTACJA JUGOSŁOWIAŃSKA.

PRZED MECZEM.

Drużyna polska b. zawczasu przyjechała na boisko. Co prawda myśleliśmy, że mecz odbędzie się o 5-ej, tymczasem jak się później okazało rozgrywka została wyznaczona na godz. 5 i pół pp. Na boisku rozgrywa się przedmecz juniorów Hask — Concordia (0:1). Wśród naszych graczy w szatni odczuwa się pewne zdenerwowanie: ktoś na uspokojenie nerwów intonuje „O Santa Lucia”.

RADY KALUŻY.

Kilka minut przed meczem... Jesteśmy sami swoi; Kaluża zamyka szafki i zaczyna ojcowską przemowę do graczy. — Mecz musimy wygrać, chłopcy, za wszelką cenę; pamiętajcie tylko, abyście grali fair. W dalszym ciągu nasz kapitan daje już fachowe wskazówki, kto kogo ma pilnować, jaką taktykę zachować, żeby nie dać sobie narzucić dół górnej gry i t. p.

Gen. Bończa Uzdownski jest silnie podniecony; kieszonki wypchane zapasem amunicji — papierosów.

— „Przed żadną bitwą w moim życiu nie byłem tak zdenerwowany, jak przed tym meczem — często powtarza.”

UROCZYSTOŚCI BOISKOWE.

Za chwilę uroczystości na boisku. Przemawia dr. Hadzi, wręcza nam cudowny upominek, który przewyższa swą pięknoscią wszystkie posiadane dotychczas przez P. Z. P. N. Jest to mościsza karafka do wina z podstawką w ludowym stylu jugosłowiańskim.

Z notatnika widza

Pierwsza nasza bramka była przetrąta przez widownię dość chłodno, druga już oklaskami, a trzecia wprost entuzjastycznie.

W drugiej połowie był jeden tragiczny moment. Otfinowski wybiega jakiegoś 3 — 4 mtr. przed bramkę, już już trzyma piłkę w ręku, ale po jakimś nieobliczalnym odbiciu ucieka mu z rąk.

Momentalnie nad naszym bramkarzem znalazło się aż 3-ch gospodarzy i 3-ch naszych graczy. Niebieszcz starali się dostać do piłki, a nasi — podać ją Otfinowskiemu. Biedny bramkarz grzebał się ze swym obandażowanym palcem w morzu nóg, podczas gdy Martyna przytomnie wpadł do bramki.

Nareszcie oddychamy — Otfinowski trzyma piłkę.

Przy stanie 3:0 dla nas losy Jugosłowian były przesądzone, chodzilo wtedy już tylko o to aby wygrać na sucho. Nasi gracze jednak nie pozwolili sobie na żadne przeciąganie gry, wyrzucanie piłek na aut itp. Zrobiło to b. dobre wrażenie.

Otfinowski był prawdziwym bohaterem meczu. Podczas drogi na szlaku Wiedeń — Zagrzeb przyciśnął sobie drzwiami prawy palec, który spuchł i zczerniał. Biedny chłopiec grał z obandażowaną dłoń, a każdy chwyt piłki sprawiał mu dotkliwość ból. Ci co stali blisko bramki, opowiadali, że Otfinowski jęczał głośno przy każdym zetknięciu się z piłką.

Odpowiada gen. Bończa Uzdownski, rewanżując się b. ładnym posażkiem, wyobrażającym kolumnę Zygmuntońską. General podkreśla, iż wręcza prezent przedstawiający pomnik warszawski, jako symbol za prośbami na rok przyszły do stolicy.

Za chwilę gwizdek sędziego. Boisko duże 110 mtr., teren ciężki, gdzieś niedługo tylko obrosnięty trawą. Mecz się zaczyna. Idziemy z generałem i pułk. Głabiszem do łóż.

Jaki numer? Nr. 13! Czy też będzie dla nas szczęśliwy?

NA PRZERWIE.

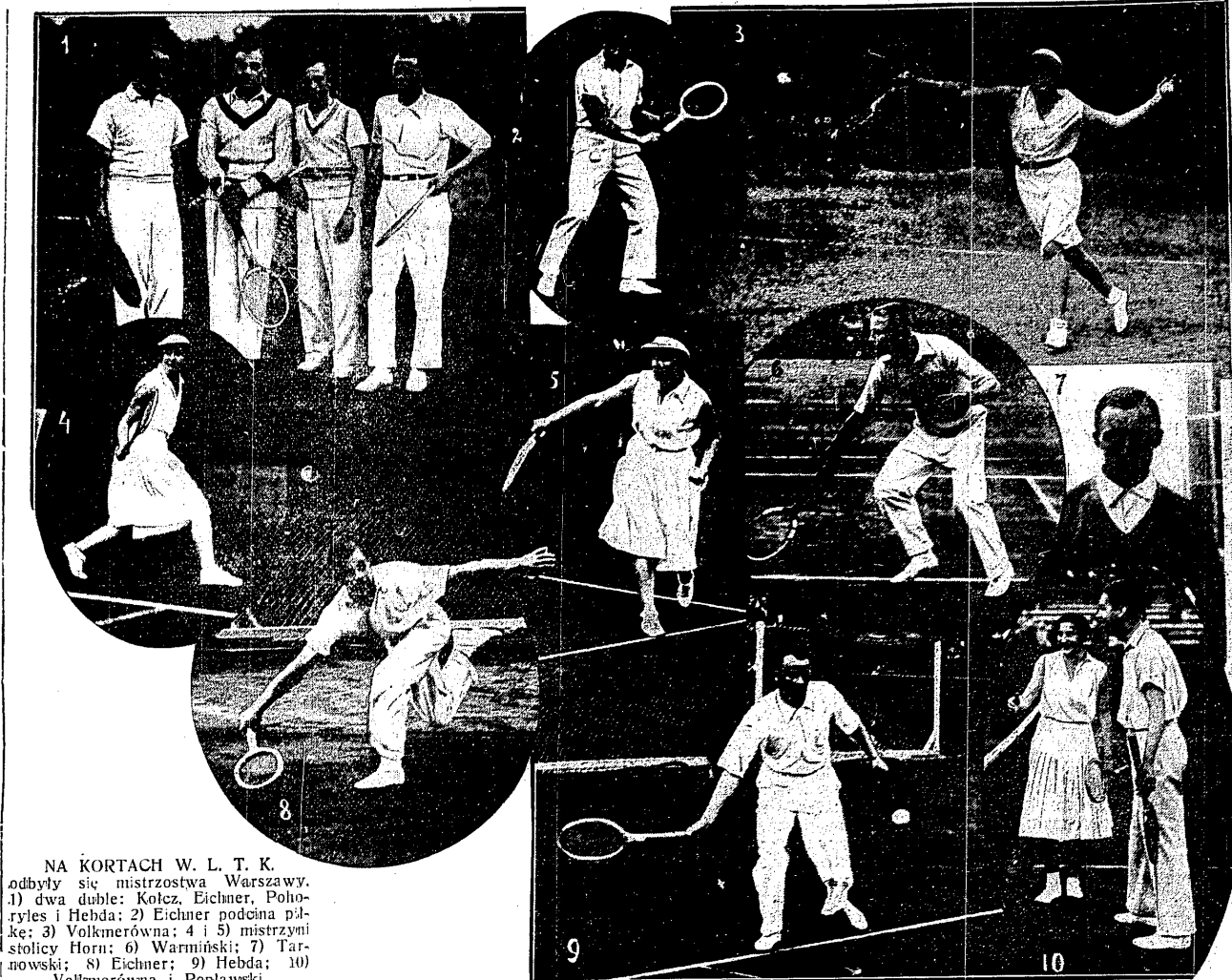
Podczas przerwy nasi gracze robili już wrażenie więcej spokojnych. Wyczuwali, że największy napór i huraganowe tempo zdołali przetrzymać.

Żadna siła ludzka nie pozwoli im na dalszą grę w takim tempie — mówi któryś z graczy.

NASZ KORESPONDENT W RADJO JUGOSŁOWIAŃSKIM

Moją skromną osobą wyciąga któryś z gospodarzy z szatni. Okazuje, że mecz jest transmitowany przez radio i prosi mnie abym wypowiedział kilka słów po francusku, co myślę o dotychczasowej grze i naszych szansach.

Porozumiewam się z płk. Głabiszem. Idę. Wypowiedziałem



NA KORTACH W. L. T. K. odbyły się mistrzostwa Warszawy. 1) dwa duple: Kolecz, Eichner, Polhoryles i Hebda; 2) Eichner podcina piłkę; 3) Volkmerówna; 4 i 5) mistrzyni stolicy: Horn; 6) Warmiński; 7) Tarnowski; 8) Eichner; 9) Hebda; 10) Volkmerówna i Popławski.

swą opinie w formie dialogu ze speakerem.

Na zakończenie pozwoliliśmy sobie pozdrowić sportowców jugosłowiańskich w imieniu „Przeгляdu Sportowego”. W Belgradzie cała transmisja była słuchana, podczas meczu „Jugosławja” — „Temeszvar” (4:0). Nawiasem mówiąc, mecz był też sfilmowany. I-sza nasza

bramka strzelona przez Nawrota jest uwieczniona. Toczą się pertraktacje o wyświetlenie tego filmu w Polsce.

PO MECZU

Pierwsze powinszowania złożyli nam jugosłowiańscy dygnitarze futbolowi. Za chwilę w szatni widzimy pp. Łazarskich, serdecznie nam gratulujących. Pani konsulowa, sama ex tenni-

sistka i narciarka krakowskiego AZS-u umie ocenić wyczyn sportowy.

Nasi gracze schodząc z boiska, byli entuzjastycznie zegnanii. Największe brawa zbierał jak zwykle Martyna. Przez całą drogę do hotelu autobus, wiozący graczy — był przedmiotem gorących owacji. Odprowadza nas stary internacjonal „miej-

scowy Perska — bohater meczu Polska — Jugosławja w Krakowie 1:2).

HUMOR W OBU OBOZACH

Można sobie wyobrazić, jaki humor panował w naszym obozie po wygranej.

Byłem niedyskretny i jeszcze przed odjazdem, zjrziałem do szatni gospodarzy. Pożal się Boże. Co za atmosfera! Nie było tam swarów, klótni i narzekania, jak to zwykle bywa po przegranym meczu, ale panowała grobowa cisza, jakby nikt nie śmiał słówka przemówić. Kapitan związkowy Simonovic stał wciśnięty w kąt, namamruszony i milczący, jak mumia.

Jak padły bramki

Jak były strzelone bramki — pytanie to jest zawsze ciekawe, zwłaszcza jeśli wpadły one do siatki jugosłowiańskiej.

I-sza bramka: Nawrot mówi — piłkę otrzymałem od Batora, byłem jakiegoś 5 mtr. od bramki. Widzę przed sobą olbrzymiego Spasica. Myśl reaguje błyskawicznie, łapie centrę na głowę, nie bije górą, lecz ścinam — piłkę w dół. Zmanilem w ten sposób Spasica, który sądził, że będę strzelał górą.

II-ga bramka miała dłuższe prelude. Nawrot podaje Batorowi. Bator strzelił, Spasica nie złapał, ale odbił do Pazurka. Pazurek strzelił, Spasica znów odbija na bok, w stronę skrzydła do Riesnera. Riesner chwytą piłkę, dribluje pomocników i centruje do Ciszewskiego, a ten pewnie strzela szpicem z jakichś 6—7 metrów.

III-cia bramka — to wystawienie Pazurka, które chwytą Nawrot. Demic przeżywa chwile wahania, wreszcie decyduje się na wybieg. Nawrot nie peszy, miaa rezerwowego bramkarza i strzela niezbyt silnie pod ostrym kątem.

Ciszewski asekurowuje Nawrota i gdyby piłka nie trafiła do bramki, stałaby się pewnym łupem Ciszewskiego, który wymiata kurtuazyjnie piłkę z gola. Kapitan drużyny Bulanow winisuje Nawrotowi.

Bramki zagrzebskie nie równały się z poznańskimi przebojami Balcera, jednak wszystkie były doskonale wypracowane i bynajmniej nie przypadkowe.

Defilada lekkoatletów Krakowa

Zazwyczaj ocenia się siłę jakiegoś okręgu według przebiegu mistrzostw, na nie bowiem kluby mobilizują swe najlepsze siły. Bardzo źle byłoby, gdybyśmy mieli oceniać wartości KOZLA według ostatnich mistrzostw.

Jeśli bowiem w konkurencjach pań znać dość znaczną poprawę, to w konkurencjach panów poziom był, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, zastraszający.

W rzutach klasie dla siebie stanowią Jasna, ale... nie widać jej na zawodach. Wyniki jej poznamy na nadchodzącym tróimeczu w Królewskiej Hucie. Piłki opanowują jedynie Freiwaldówna i Metzendorówna.

Na 800 m. obok nowej rekordzistki Górskowskiej (Legia), dobrze się powiada Mużowa z Cracovii. Skoki to znów Freiwaldówna, Szeleznikówna, Metzendorówna i nowa zawodniczka Sokoła Skirlińska.

W rzutach klasie dla siebie stanowią Jasna, ale... nie widać jej na zawodach. Wyniki jej poznamy na nadchodzącym tróimeczu w Królewskiej Hucie. Piłki opanowują jedynie Freiwaldówna i Metzendorówna.

W sztafetach Makkabi jest bezkonkurencyjna. Po wyszlifowaniu zmian ma ona duże szanse, nawet w konkurencji ogólnopolskiej.

Wśród panów jeśli chodzi o sprinty, to spotkanie Nowak — Balcer, wyłoni najszybszego krak-

owianina. Na 400 m. Drozdowski, obecnie świetnie dysponowany, ma szanse na zbliżenie się do „pięćdziesiątki”, co przy jego dobrej technice płotkowej wróży mu również sukcesy w tej konkurencji.

Podobna sytuacja jest na 800 m., gdzie Drozdowski i Kosiarz stanowią bezspornie czołową grupę. Goldfinger, Fajka, to pretendenci do miejsc dalszych. 1500 m. jest najmniej znanym punktem. Tutaj mogłoby wyjaśnić sytuację spotkanie Fajka, Goldfinger, Skupień, Mo-dzelewski, Lorenz. Wreszcie biegi długie są znów problemem nierozstrzygniętym dotychczas, gdyż do poprzedniej grupy dochodzi jeszcze Motyka.

W skoku wdal Nowak prowadzi bezkonkurencyjnie. Pewna sensacja jest ostatnio uzyskana przewaga Balcera nad Nowosielskim z Cracovii. Ropa i Chmiel, jakkolwiek na mistrzostwach mieli wyniki kompromitujące, kwalifikują się jednak do czołowej grupy. W skoku wwyż Nowak i Ropa są jedynymi zawodnikami, reprezentującymi pewien poziom. Tosamo dotyczy Balcera i Micherdzińskiego w tymże.

W rzutach nastąpiła w tym roku znaczna poprawa. A więc oszczepnicy posiadają świetną trójkę, Buchala — Kadzielawa — Leśkiewicz. Wszyscy „gotowi” każdej chwili przekroczyć 53 m., w dysku Stół, uzyskał na Makkabiadzie 40.15, wybijający się gwałtownie Ruczoła i Balcer, „kroczą” stale koło 38 m.,

Wreszcie Pachon, pogromca rekordu Wątockiego, osiągał w kuli 12.40 m. uzupełnia grupę miotaczy. W sztafetach przewaga Cracovii jest zdecydowana, na dalszych miejscach Wisła i Makkabi.

Oceniając ogólną sytuację w okręgu krakowskim stwierdzić należy, iż w klasie A prymat należy do Cracovii przed Wisłą, w drugiej klasie przoduje Makkabi. Wreszcie wśród pań pierwsze miejsce należy znowu do Makkabi przed Legią.

(rg.)

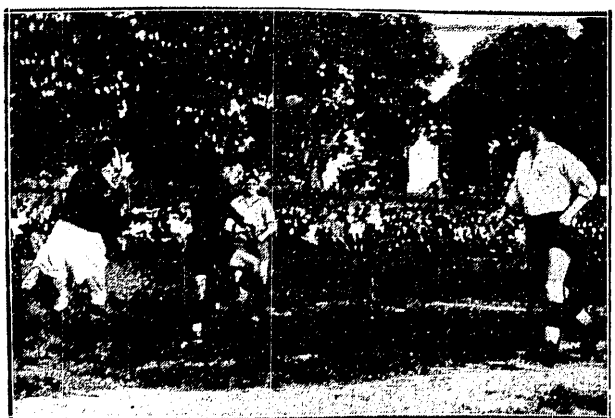


NOWAK

nie potwierdził swej znakomitej formy treningowej, gdyż uzyskał odległość poniżej 7 mtr.



FRIEWALDOWNA skacze na mistrzostwach Krakowa 474 cm. w dal.



POGOŃ — CZARNI 1:0. Dzwisz główkuje do bramki i przenosi! Od lewej: Albański, Jeżowski, w głębi Deutschman.



ZWYCIĘSKA REPREZENTACJA KRAKOWA, która pokonała ostatnio Warszawę 4:2.



KRAKÓW — WARSZAWA 4:2. Zatrzymany przebieg Małczyka. Z tyłu Seichter.

Listy z całego świata

O mistrzostwo bokserskie Europy

Belg Charles bije Niemca Müllera i odbiera mu tytuł

Brusela w maju. Boks, naturalnie zawodowy, jest obok kolarstwa i futbolu sportem narodowym Belgów. Aż 3 zawodowych mistrzów Europy posiadał niedawna ten maly, lecz sportowy kraj.

I jak się to, niestety często, w sporcie zdarza, przyszły niespodzianki; długi Sybille nadział się na kontre Van Klaverena i... został wylatany z Rotterdamu.

Później nieszczenie: Pierre Charles, duma i bożyszcze Walonii, został pokonany w Berlinie na punkty przez Hein Müllera.

Z trzech muszkieterów" został tylko Roth — konkurent Rana. Zainteresowanie jakie wywołał rewanż Pierre Charles — Hein Müller nie ma precedensu nawet w Belgii. Nie odstraszyły poczytywanych Flamandów wcale nie kryzysowe ceny biletów 20 — 200 fr. (5 — 50 zł.). Obrazami Palais de Habitation był napędzany po brzegi, gdy obaj „antagoniści” wstąpili na ring.

Belg (96.500) o 11 kg. cięższy (Müller 85.500) jest po ostatnim meczu w Paryżu, w którym omal nie wypunktował mastodonty Carnegę zdecydowanym faworytem.

Z miejsca niespodzianka — Müller jest doskonały. Doskonale lewy prosty — w stylu Schmelinga — akompaniowany suchym prawym, świetna praca nóg; defensywa bez zarzutu — pierwszorzędną bokser!

Pierre Charles jest jednak oficjalnie klasyfikowany w pierwszej dziesiątce świata i to nienadarmo. Z lewych Niemca mało sobie robi, mając one za mało wagi, stopnie je zresztą charakterystycznie czołem i przechodzi raptownie w półdyksta.

Późne sierpy zniżają gardę Müllera i prawa Belgę często dosięga celu. Walka jak na wagę ciężką jest prowadzona niezwykle szybko.

Od 6 rundy Charles osiąga stałą przewagę, atakuje bez przerwy i nie zostawia przeciwnikowi chwili wytchnienia. Jak na 15-rundowe spotkanie tempo piekielne.

NAMIOTY



RÓŻNYCH TYPÓW WYCIECZKOWE I OBOZOWE

Tkaniny prezantowe surowe i impregnowane.

Tkalnia, fabryka plandek i namiotów

ZEMSZ I S-wie

Warszawa

Chłodna 38, tel. 635-88; 629-86.

Radość tłumy osiąga delirium, gdy Pierre Charles zostaje ogłoszony mistrzem Europy.

Pokonany gratuluje zwycięzcy.

Nim się rozpocznie wielki Tour de France — Włochy i Belgia rozgrywają swój mniejszy.

W Italii prowadzi Belg Demuyser, na złość wielkim: Bindzie, Guerra i... Mussolinijem. Wyścig dokola Belgii w czterech etapach (1100 km.) wygrał pod nieobecność asów — młody Wallon Louyet. 20-letni chłopak pozwolił sobie na niezwykły czyn: w 1931 wygrał „Tour de Belgique” amatorów i w 1932 — zawodowców — ze skromną przeciętną (1100 km.) 33 km./godz.

W mistrz. lekkoatletycznym Brukseli osiągnięto wyniki nienadzwyczajne. Z lepszych wymieniamy: 100 m. — Burg 11,2, 400 — Roulent 53, 800 — Boulanger 2:02, 1500 — Geraerts 4:13, oszczep — Herremans 55,80.

I Belgia posiada swoją małą Jędrzejowską. Jest nią panna Joanne Sigart. Dla odmiany gwiazda jej blizszy specjalnie w dublu i jeszcze bardziej w mixcie.

Ostatnie jej wyniki to zwycięstwo w singlu nad senioritą Alvarez i w półfinale mistrzostw Paryża z Borotą nad mistrzynią świata Helen Wills — Moody i Woodem 6:1, 6:2.

Charbil.

Autobusem z Pragi do Amsterdamu

Wrażenia z meczu piłkarskiego Czechosłowacja-Holandja 2:1

Amsterdam w maju. Po długich, smutnych miesiącach, gdy zdawało się już, że czeski horyzont piłkarski nie rozjaśni się nigdy, zaczyna powoli przebiec światło.

Zwinstunem lepszych czasów był nadszpedzanie mecz z najgroźniejszym przeciwnikiem, z Austrią w ub. tygodniu w Pradze. Już w tydzień później miała zdać reprezentacja piłkarska Czechosłowacji ponownie egzamin dojrzałości, tym razem na cudzym gruncie, daleko od ojczyzny w Amsterdamie.

Na wszelki wypadek wybrano przeciwnika bardzo ostrożnie. Była nim Holandia, do której jeszcze dwa lata temu wysłało się na mecz między państwowy — amatorów. Teraz pojechali wszyscy naj-

lepsi, a jechało się mimo to z obawami.

JEDZIEMY AUTOBUSEM.

Dwudziestu narwańców wybrało się na ten mecz do Amsterdamu autobusem. Nie było nam co prawda zbyt wygodnie, było zało wesoło a, co najważniejsze kosztowało to — tylko 140 zł. tam i z powrotem. Tysiąc z górą km. ubiegło jak z bicza trzaski i w sobotę wieczór wydładowaliśmy zdrowo w Amsterdamie. Holenderski Związek uznawany za święty nasz sportowy zapas, ołiarował całej wyprawie bilety na mecz za darmo. co miało już swoją cenę. Na wspaniałym olimpijskim stadionie zebrało się bowiem w niedzielę 32.000 osób i biletów nie było już dawno.

W KROLESTWIE PHILIPSA.

Żywiolowy rozwój szermierki polskiej

Uwaga na marginesie mistrzostw klasy B w Warszawie

Szermierka rozwija się w ostatnich latach żywiolowo. Rusza się prowincja i jej młodzi zawodnicy walczą zwycięsko ze stolicą. Poziom z roku na rok wyższy, zawodników coraz więcej. Możemy odczuwać z ulgą. Narybek jest utalentowany, ambitny, byle tylko pracował wytrwale.

Mamy fechtmistrza Szombathego, którego praca dała sukcesy olimpijskie, dała instruktorów, których uczniowie znajdują uznanie u samego mistrza. Czas są ciężkie. Leczą czy mamy „wypuścić” z rąk tego, który w swej dziedzinie zdziłał tak zadziwiająco wiele. Bez niego przyjdzie spadek klasy najpierw u szermierzy czołowych, potem u narybku, aż wreszcie dojdziemy do tego punktu, z któregośmy zaczęli.

Piszę te słowa zaraz po powrocie z turnieju. Aż serce się radowało gdy widziałem tych młodych zawodników jak walczyli. Ogromna ilość, wysoki poziom techniczny przy stosunkowo krótkiej pracy. Musimy przyznać, że nasi olimpijczycy rok przed Amsterdamem byli gorsi, choć pracowali wiele dłużej.

Słowa pochwały, które piszę, dotyczą specjalnie Katowic. Są

W poznańskim O. K. S. panowały od dłuższego czasu pewne tarca, które w konsekwencji doprowadziły do zerwania stosunków PZOPN z miejscowym OKS. Na polecenie zarządu PKS zwołano w ubiegłą niedzielę zebranie informacyjne sędziów poznańskiego okręgu, na którym delegaci P.K.S. p. Rutkowski i mir. Budzianowski rozwiali zarząd OKS z prezesem p. Nawrockim na czele mianując komisję komisaryczną w osobach p. Krajny, A. Paczkowskiego i por. Papisia, oraz jako zastępcę p. Brzezińskiego. Kilku niezadowolonych z takiego obratu rzeczy „wybitnych” sędziów nosi się podobno z zamiarem złożenia swych legitymacji. Im prędzej to zrobią, tem lepiej, gdyż postępek ich może przyczynić się tylko do oczyszczenia atmosfery.

Uniwersytet — WSH, zawody międzyczłonowe odbędą się w niedzielę poraz piaty z rzędu

one jakby kopania talentów. Co roku na mistrzostwa klasy B zjeżdżają i przywożą nowe nazwiska, które wnet będą wśród pierwszych szermierzy Polski. Wiele uznania należy się fechtmistrzowi Kozie — uczniowi fechtmistrza Szombathego — który swą pracą musi wzbudzić wiele podziwu.

W sobotę w pierwszym dniu turnieju odbyły się rano zawody floretowe. Startuje jedenastu. Po dwu półfinałach, w których opadli zawodnicy tacy jak p. Glowiczow i inż. Szalkowski z Legii, odbył się finał. Wykazał on wielką poprawę tej zaniedbanej u nas broni, w szczególności u zawodników z Katowic. Pierwsze miejsce zajmuje p. Kandzia z P. S. K. S. Katowice, zawodnik bardzo młody, pracujący ładnie technicznie. Drugi jego kolega klubowy Ludwi-

czek nie wiele ustępuje poprzednikowi. 3) Bachmann z Klubu Szermierzy we Lwowie. Następnie miejsce zajmują Sabik (PKS Katowice) i jego kolega klubowy Zaczek i p. Serafin z Klubu Szermierzy LWów.

W sobotę po południu zawody na szpadzie. Po wycofaniu się z niewiadomych powodów pięciu zawodników z PKS Warszawa, pozostaje znowu prowincja. Katowiczanie walczą szpadą „floretowo” z temperamentem i zbyt ruchliwie i nieproduktywnie.

Pierwsze miejsce wywalcza ppor. Serafin (KS LWów) mając 6 wygranych bez porażki. Pracował on bardzo spokojnie. 2) inż. Sobik (PKS Katowice) 4 zwyc., 3) inż. Schmorak (PKS Katowice), 5) Ludwiczak (PKS Katowice), 6) por. Mytkeiwicz (WKS Łódź), 7) Kono-

grodzki (PSKS Katowice).

Zawody na szable wypełniły całą niedzielę. Przed południem ćwierć i półfinały, po południu finały. Już w półfinałach walki były ciekawe i stały na wale wysokim poziomie. W finale walki były bardzo ciekawe, prowadzone w szybkim tempie, z wielką ambicją i temperamentem. Aż trzech zawodników miało po jednej walce przegranej, wobec czego nastąpiła dodatkowa rozgrywka o pierwsze trzy miejsca. Zwyciężył w niej zresztą zupełnie zasłużenie Bachmann, bijąc kolejno Tichy’ego i Sobikę w identycznym stosunku 5:2.

Bachmann, zawodnik pracujący już kilka lat, doczekał się nareszcie zasłużonego sukcesu. Dobra praca, wyczuwanie tempa i pomysłowość akcji rokuja mu jak najlepszą przyszłość w szermierce. Tichy bije w rozgrywce Sobikę w stosunku 5:4 i zajmuje drugie miejsce. Zawodnik młody z wielkim temperamentem i nielada szybkością. Sobik to zawodnik ambitny o pewnych brakach technicznych, czwartym Kazimierowicz, dobry materiał. Konogrodzki, a piaty — nadużywając ataków zmiarowych — przerywany. Na szóstym miejscu ułokował się Zaczek, zakończając serię sukcesów katowiczan.

Protest przeciwko zwycięstwu Targolskiego w wyścigu okręgowym „Expressu Porannego” nie może znaleźć swego sedzigo i wisi między niebem a ziemią.

Komisja sędziowska W.T.C., która organizowała ten bieg, nie chciała narazić się żadnemu klubowi i protest odesłała do P.Z.T.K. Związek kolarski uznał, że sprawa nie należy do jego kompetencji i przekazał protest W.O. Zik.

A w W.O.Z.K. jest wieczny kryzys. Komisarz hokejowy zostanie wyznaczony przez zarząd Z.Z. na specjalnym posiedzeniu w piątek 3 b. m. Na to odpowiedział stanowisko wysuwana jest kandydatura b. wiceprezesa P.Z.H.L. p. Leona Chrzanowskiego, cieszącego się całkowitem zaufaniem wszystkich klubów.

O piłkarstwie holenderskim wie się stosunkowo mało. Wiemy co najwyżej o drużynie Philipsa, która gra co niedziele w — nocy przy świetle słynnych żarówek swego szefa, wiemy dalej, że od czasu do czasu grają znane t. z. „Zwabuwen” — jaskółki — jakieś międzynarodowe spotkania ze zmiennym szczęściem, wiemy wreszcie, że goszczą tam często angielskie drużyny zawodowe. Koniec.

JAK GRAJĄ HOLENDZCY.

Byliśmy więc naprawdę ciekawi. Okazało się, że Holendrzy umieją, względnie nauczyli się naprawdę dużo i, co ciekawsze mają swój własny dość typowy i charakterystyczny styl. Atak gra wprawdzie, jeśli idzie o taktykę, w znał angielskiej konstelacji lityry W, ale ma przytem większą szybkość i siłę przebijania, mniej już trochę techniki. Pomoc inteligentna i ruchu liwa, pozostawia większą część pracy defenzywnej pod bramką obrońców, nastawiając się głównie na unięce wienie zaczepnych akcji przeciwnika już w samym zarodku, jeszcze daleko w polu. Cofają się za to często obaj łącznicy.

Brankarz świetny. Mając jednak przed sobą tylko obrońców, którzy w dodatku uciekali również często do przodu, stwarzając sztuczne ofensydy, zmuszony był do ryzykownych wybiegów. Decydował się je dnak szybko i zawsze szczęśliwie. Był kapitanem drużyny, czego nie widzi się zbyt często.

Obok niego najciekawsza postać w drużynie był sr. napadu Lagendaal. Dwumetrowy olbrzym, strzelec wobec czego Steuerman z jego bombami byłby małym dzieckiem. Toteż utrzymał tego kołosa, było dla nowego sr. pomocnika Czechosłowacji Czambala problemem nielada.

NASTĘPCA KADY.

Pisałem już o nim z okazji meczu z Austrią, w którym debiutował w reprezentacji. Wtedy był najlepszym w drużynie. Teraz znowu to samo. Ale nie należy zapominać, że Sinderar a Lagendaal to całkiem inna para kaloszy. Różnica w wadze conajmniej 50 kg. Niezaporówny Kady może już teraz spokojnie pójść na emeryturę. Ma gońdnego następcę. Czambal wraz ze swymi kolegami z obu stron Krzyżem i Koszalkiem tworzy dziś znowu najlepszą linie pomocy w Europie — jak za czasów stymy trójki: Kolenaty — Kady — Perner.

Pozatem bohaterem meczu był naturalnie Pianiczka. W ataku był już nieco gorzej. Zadowolili mogli Nejedly i Siny. Nic dziwnego więc, że Czesi nie wyzykali kilku śmiertelnie pewnych sytuacji pod bramką, które musiałby skorygować wynik, o trzy lub cztery bramki. Problem łączników jest więc jeszcze ciągle otwarty. Poza tem maia Czesi i nie mogą znaleźć ani rusz lewego skrzydła. No ale wierzmy, że to jakoś będzie. Główna rzecz, że drużyna otrzymała się wreszcie z depresji i ma wiare we własne siły.

J. Roža.

Reprezentacja szermierki Wegier wyjechała do Los Angeles w składzie Pieter, Petschauer, Kabos, Gerevich, Nagy i Glykais. Trzej pierwsi startować będą w konkurencji indywidualnej.

Władysław Zelenay

O puchar Nurmiego

Nowela lekkoatletyczna

— Nie mogę stwarzać precedensów na przyszłość — mówił pan Gruda — że ktokolwiek z pierwszej szóstki z Biegu Narodowego może być wykluczony z udziału w Pucharze Nurmiego. Stworzyłoby to na przyszłość źródło do rozmaitych nadużyć. Dlatego miejsca w reprezentacji — Sokołowskiego, Klimowicza, Cwikla, Wawrzyńska, Bojera i Rogala — nie podlegają dyskusji. Pozostawało jeszcze trzy miejsca do obsadzenia. Wybrałem Hartmana, który z powodu nagłej choroby żony, nie mógł wziąć udziału w Narodowym, a który jest jedynym, naprawdę groźnym rywalem Sokołowskiego w kraju. Do wiódł tego, bijąc niejednokrotnie Dobrowolskich. Łuszczak, Klimowiczów et consorts. W biegu o puchar Baltyku przegrał do Sokołowskiego po czasie tej walce o pierś. Jest to zawodnik ambitny, zacięty, na którego zawsze można liczyć, że da ze siebie wszystko, zwłaszcza w biegu, w którym bronić będzie honoru kraju.

Ligoni — rewelacyjny zawodnik śląski, był tym, który sprawił mi w Biegu Narodowym naj-

większą niespodziankę. Styszałem o nim wiele od pana Strużka z G. O. Z. L. Chłopak miał pecha, bo spóźnił się o dwie minuty na start. Był w rozpaczy. Na usilne prośby pana Strużka pozwoliłem mu startować z pięciominutowym opóźnieniem, zastępowanie Rogala przez Łuszczaka wzmocniłoby znacznie reprezentację drużyny Polski.

Przy wyjściu z kawiarni Wróblewski zetknął się z kapitanem Malewiczem. Kierownik sekcji lekkoatletycznej WKS-u był wyraźnie podniecony.

— No, czy to nie skandal? Niech pan sam powie? — zawołał, zamieniając z dziennikarzem energiczny uścisk dłoni.

— Co takiego?

— Jaki to? Dyskwalifikacja Łuszczaka i Chowańskiego w Biegu Narodowym! Niezależnie Łuszczaka do składu repre-

zentacji. To jest coś urągającego zdrowemu rozsądkowi! To jest poprostu zbrodnia! Najlepszy długodystansowiec polski, pozbawiony możności reprezentowania barw narodowych, z powodu wstętnych, zakulisowych machinacji!

Pan Wróblewski uśmiechnął się złośliwie.

— Panie kapitanie! Mniejsza o zakulisowe machinacje, ale skąd Łuszczak najlepszym długodystansowcem polskim? Malewicz zdumiał się. Wzniósł oczy ku górze, jak gdyby wzywając niebiosa na świadka.

— Pan się pyta? Przecież dowiódł tego chyba najlepiej, wygrywając Bieg Narodowy, mimo znacznego nadłożenia drogi, skutkiem zmylenia trasy i pomimo wysiłków Dobrowolskiego, który w sposób niesportowy i niedzielnym usiłował mu przeszkodzić na finiszu...

— 15-ty bieg naprzelał o puchar Nurmiego, zgromadził na starcie

kle dochodził Łuszczaka, skończył o dwa metry za nim. O mały co potem nie doszło do bójk. AZS wystosował protest i sprawa ta będzie miała jeszcze swój ciąg dalszy. Dlatego wybrałem Dobrowolskiego — i dla Łuszczaka zabrakło miejsca w reprezentacji.

Zgadając się z wywodami prezesa, dziennikarz sadził jednak, że gdyby nie „regulaminowy upór” kierownika Związku zastępowanie Rogala przez Łuszczaka wzmocniłoby znacznie reprezentację drużyny Polski.

Przy wyjściu z kawiarni Wróblewski zetknął się z kapitanem Malewiczem. Kierownik sekcji lekkoatletycznej WKS-u był wyraźnie podniecony.

— No, czy to nie skandal? Niech pan sam powie? — zawołał, zamieniając z dziennikarzem energiczny uścisk dłoni.

— Co takiego?

— Jaki to? Dyskwalifikacja Łuszczaka i Chowańskiego w Biegu Narodowym! Niezależnie Łuszczaka do składu repre-

zentacji. To jest coś urągającego zdrowemu rozsądkowi! To jest poprostu zbrodnia! Najlepszy długodystansowiec polski, pozbawiony możności reprezentowania barw narodowych, z powodu wstętnych, zakulisowych machinacji!

Pan Wróblewski uśmiechnął się złośliwie.

— Panie kapitanie! Mniejsza o zakulisowe machinacje, ale skąd Łuszczak najlepszym długodystansowcem polskim? Malewicz zdumiał się. Wzniósł oczy ku górze, jak gdyby wzywając niebiosa na świadka.

— Pan się pyta? Przecież dowiódł tego chyba najlepiej, wygrywając Bieg Narodowy, mimo znacznego nadłożenia drogi, skutkiem zmylenia trasy i pomimo wysiłków Dobrowolskiego, który w sposób niesportowy i niedzielnym usiłował mu przeszkodzić na finiszu...

— 15-ty bieg naprzelał o puchar Nurmiego, zgromadził na starcie

dały hiobową wieść o śmierci wielkiego Fina, reprezentacja Finlandii, na znak żałoby, zrezygnowała z udziału w biegu i natychmiast wyjechała z powrotem do kraju.

I oto poraz pierwszy od dziesięciu lat pozostałe reprezentacje miały walczyć nie o drugie, lecz o pierwsze miejsce. Zwiększyło to szalenie zainteresowanie biegiem. Płomyk nadziei za świecił każdej drużynie narodowej. Zdobyć ten sławny puchar ofiarowany przez największego biegacza wszech czasów!

Nastroj gorączkowego podniecenia ogarniał kierowników wszystkich reprezentacji narodowych, przenikał 117 zawodników, zgromadzonych na starcie, udzielił się nieprzebranym tłumom publiczności. Tłum pragnął marzyć i wierzył w zwycięstwo Francji. Drużyna francuska, której asami byli Marieva, Rochard i Candelier, startująca na własnym terenie, wobec swojej publiczności, uchodziła obecnie za najpoważniejszego kandydata na zwycięstwo. Najgroźniejszymi ich rywalami byli Anglicy z Hampsonem i Clarkiem na czele. Jugosłowianie, Niemcy, Włosi, Belgowie i Polacy, wymieniani byli na dalszych miejscach.

(D. c. n.).

Aspirin

TABLETKI

przy obławach przebiegających reumatycznych bólach.

Do nabycia w aptekach

Dnia 10, 11 i 12 czerwca walczymy w Warszawie z Anglią o Puchar Davisa

zerwą, która do walki nie wkro-
czy.

Ó wadze, którą przywiązują Anglicy do spotkania świadek tenże fakt, że przysyłają oni raz pierwszy p. Roper Barrette, który obejmie kierownictwo sportowe drużyny i służyć będzie swymi cennymi radami i obserwacjami w czasie walk. Jednym słowem, jeszcze nigdy Anglicy nie ruszali do boju z Polską z zachowaniem takich ostrożności i z takim... szacunkiem.

Siacunek ten jest zresztą uzasadniony. Obecna wartość bojowa Anglików pozwala przewidywać zaciętą walkę z Polakami. Nasi singlisti: Tloczyński i M. Stolarow, są w formie pierwszorzędnej, jak to wykazywały mistrzostwa Warszawy. To też obaj mogą sięgnąć nawet po zwycięstwo nad Perrym i Lee. Naturalnie musiałoby się na to złożyć i szczytowa forma Polaków i kryzys umiejętności Anglików, co trudno przypuścić. Ale, że walka powinna w każdym razie być równorzadna, w to nie wątpia nawet Anglica.

Zgóry na porażkę skazani jesteśmy w grze podwójnej, to też p. Meyerhoff zdecydował się wystawić tu parę Hebda, Warmińskiego. Naturalnie możliwe jest, że P. Z. L. T. zechce wygrać i tu swe szanse i, jeżeli Tłoczyński będzie się czuł dobrze, poszle go wraz z Hebda do boju i w grze podwójnej. Decyzji w tej mierze nie należy jednak oczekiwać przed ukończeniem pierwszego dnia walk.

Jednem słowem mecz Anglii — Polska odbędzie się w wyjątkowo sprzyjających dla nas warunkach. Gracze polscy w znakomitej formie, Anglicy w swej najsilniejszej zbroi, wykazującej jednak szczyrbę, które łatwo mogą pogłębić się pod atakami Polaków.

H. Gliner.

Oszczep: 1) Turczyk (AZS) 62.16 (re-
kord okregu), 2) Świetlik 12.72,
Drzycimski (Sok.) 12.05. Młot:

Tilgner (Sok.) 25.54. 2) Drzycimski (S.) 19.74. Nie brali udziału w zawodach zawodnicy Warty: Bimakovski z powodu choroby, Heliasz i Mikrut, którzy są w obozie na Bielanach.

Panie: 60 mtr.: 1) Krzyżanka (W.) 8.5. 2) Stolarówna (AZS). 3) Chudzińska (W.). 100 mtr.: 1) Stolarówna (AZS). 2) Krzyżanka (W.). 200 mtr.: 1) Stolarówna (AZS). 2) Krzyżanka (W.). 3) Chudzińska (W.). 400 mtr.: 1) Stolarówna (AZS). 2) Krzyżanka (W.). 800 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 1000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 1500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 2000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 2500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 3000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 3500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 4000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 4500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 5000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 5500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 6000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 6500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 7000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 7500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 8000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 8500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 9000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 9500 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.). 10000 mtr.: 1) Antkowiakówna (W.). 2) Chudzińska (W.).

Swiderska (AZS). 2:35.6 (rekord okręgu); 2) Bieganiska (AZS). 3) Zakrzewska (AZS). Skok w dal z miejsca: 1) Jasienska (AZS). 2.26. 2) Kryzka (W.). 2.20. 3) Lanżanka (AZS). 2.18. Skok w dal z rozbiegu: 1) Jasienska (AZS). 4.27. 2) Swiderska (AZS). 4.19. 3) Chudzińska (W.). 4.10. Skok w wysoki: 1) Łukanowska (AZS). 1.27. 2) Jasienska (AZS). 1.27. 3) Gampłówna (AZS). 1.22. Dysk: 1) Jasienska. 32.58 (rekord okręgu). 2) Kryzka (W.). 29.98. 3) Hudebrantówna (W.). 25.48. Oszczep: 1) Jasienska (AZS). 34.07 (rekord okręgu); 2) Lanżanka (AZS). 30.75. 3) Sommer. Skok w dal z rozbiegu: 1) Jasienska (AZS). 14.68 (rekord polski). 2) Kryzka (W.). 14.00. 3) Lanżanka (AZS). 13.50.

żanka (W.) 9.19, 3) Klimczakówna 7.81
4x100: AZS w składzie Stolarówna
Radecka, Swiderska, Łanżanka 56.8, 2)
Warta 1, 3) AZS II, 4x200: AZS II w
czasie 2.02.8, 2) Warta 1, 3) AZS II.

Miedzyzastowy mecz piłkarski
Poznań - Łódź został już zakontrol-
owany i odbędzie się w Poznaniu w
dniu 28 sierpnia.

Wysłać pod adresem:
Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Warszawa—Wiejska 11
Jaki będzie wynik meczu

Anglja-Polska
o Puchar Davisa
 w Warszawie

1) Wygra.....wynik
gracze polscy, zdobędą:

	pun- któw	zetów	gie- mów
--	--------------	-------	-------------

2) Hoczyński			
3) Stolarow			
4) double			

Imię i nazwisko

Adres

1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 2623, 2624, 2625, 2626, 2627, 2628, 2629, 2630, 2631, 2632, 2633, 2634, 2635, 2636, 2637, 2638, 2639, 2640, 2641, 2642, 2643, 2644, 2645, 2646, 2647, 2648, 2649, 2650, 2651, 2652, 2653, 2654, 2655, 2656, 2657, 2658, 2659, 2660, 2661, 2662, 2663, 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 2679, 26

29-ty CZERWCA 1932 r.

Przełomowa data w historii polskiego hokeju lodowego

Miażdżąca klęska dr. Stanisława Polakiewicza na walnym zebraniu Związku Hokejowego nie była spowodowana wyłącznie krytycznym nastawieniem delegatów do polityki „amerykańskiej”, ale również — i może przede wszystkim — utratą zaufania do prezesa PZHL.

Zebrań odbyło się w atmosferze nienotowanego dotąd zainteresowania. Przedstawiciele 28 klubów oraz 9-ciu dziennikarzy z napięciem oczekiwali rezultatów, gdyż miały one rozstrzygnąć o dalszym rozwoju, popularności i losach polskiego hokeja.

Zarząd wysunął na przewodniczącego radcę Biega, opozycja — adw. Gordziakowski. Głosowa nie, pierwsza próba sił... Chwila na pietę uwagi. Listę rozpoczyna p. Krygier, głosząc w imieniu Polonii i KTH (Krynica) za kandydatem „razdowym”. Obliczenie głosów i pierwszy triumf opozycji — 56:48! Adw. Gordziakowski obejmuje przewodnictwo.

Po załatwieniu dalszych spraw formalnych i zmianie porządku dziennego, dr. Polakiewicz przystępuje do czytania sprawozdania z ekspedycji amerykańskiej.

Sprawozdanie to miało być ostatnim atutem w rękach kierowników wyprawy. Mogło jeszcze tego i innego delegata przekonać lub... rozczulić. A wszak chodziło o zdobycie kilkunastu głosów.

Ale tu wytrwały ten działacz popelnia błąd nie do darowania. W ciągu 4-ch godzin odczytuje zebraniom rękopis, w którym uwieczniło nie zostało każde słówko i każdy hotel, które nie pomija tysiąca szczegółów — nikomu nie obchodzi

WARSZAWA — POZNAN 3:3. Trzy momenty pod bramką poznańską: u góry — Lanuski walczy z Nowickim, w środku — moment po rzucie rogu, na prawo Pontowicz interweniuje w asyście obrońców i Szczepaniaka. U góry zespół Poznania, u dołu — Warszawy.

czy i nie mających nic wspólnego z zagadnieniem, postawionem przed delegatami.

Nadmiar złego dr. Polakiewicz przetyka swe wyczerpujące (nerwowo!) opisy meczów, odczytywaniem kilkunastu wycinków prasowych, wśród których z zimną krwią częstuje obecnych komunikatami propagandowo-reklamowymi, głosami zachwytu dla „starokrajkiej” ojczyzny oraz „amerykańskiego” recenzjami.

Sprawozdanie dr. Polakiewicza nie przekonało nikogo, przeciwnie — zniechęciło wielu. Wystarczyło wiedzieć, że dwukrotnie zebrani prosili o skrócenie „czytania”, a gdy nie odniosło to skutku, wychodzili partiami na pobliską plażę.

W całym sprawozdaniu nie było ani jednego nowego argumentu, który ryby usprawiedliwił postępowanie kierowników, ani jednego momentu przemawiającego na ich korzyść.

Ze specjalnym zainteresowaniem oczekiwano motywacji faktu zatajenia przed społeczeństwem polskim kanadyjskiej „pożyczki”. Nie usłyszeliśmy nic, oprócz ogólnika: „postanowiliśmy, że lepiej będzie zawiadomić opinię po powrocie do kraju”.

Dlaczego jednak przez miesiąc dr. Polakiewicz milczał — nie wytłumaczono nam tego. Dowiedzieliśmy się jedynie, że Raymond i Lafleur — Kanadyjczy z Montrealu

— wzięli udział w 5-ciu meczach, przyczem charakterystyczne, że grali oni na wszystkich meczach zwycięskich. Poza tym PZHL zaangażował na kierownika drużyny zawodowego „coacha” kanadyjskiego Brousseau.

Dużą część przemówienia dr. Polakiewicza została poświęcona atakom na osoby i instytucje, będące zaporą w jego planach. Dostało się i ZZ, i Komitetowi Olimpijskiemu za zasadniczo nieprzychylny stosunek do sportu zimowego (!), za wtrącanie się w wewnętrzne sprawy związku (?) i za kierownika biura p. Czyżę, który na miesiąc dawał wyraz swemu przekonaniu, że dr. Polakiewicz już nie powróci z USA...

Paroksyzmy wściekłości wywołało stanowisko prasy polskiej, która jednogłośnie podzieliła opinię „Przeglądu Sportowego” przy ocenie niekompromitującej wyprawy amerykańskiej.

Po odczytaniu expose kierownika sportowego ekspedycji p. Tadeusza Sachsa, przystąpiono do sprawozdania komisji rewizyjnej.

Komisja zarzuciła zarządowi PZHL rozrzućną gospodarkę, niewłaściwe prowadzenie ksiąg, niedokładności kasowe na sumę około 6.000 złotych, dopuszczenie do protestu weksli na 7.355 zł., brak rozgraniczenia interesów spółdzielni „Sztuczne Lodowisko” i PZHL-u i t. d.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad temi rzeczami, ponieważ działalność PZHL interesuje nas przede wszystkim ze strony sportowej. Uporządkowaniem finansów zajmie się teraz buchalter przysięgły.

Dalsza część zebrania była poświęcona dyskusji. 80 procent mówców poddało wyprawę amerykańską krytyce bardzo ostrej.

Na wyróżnienie zasługuje przemówienie delegata Legii p. radcy Olchowicza, który złożył publiczne podziękowanie „Przeglądowi Sportowemu” za zdemaskowanie maskarady polsko-kanadyjskiej, która w przeciwnym wypadku nie

gdy prawdopodobnie nie zostałaby ujawniona. Jednocześnie p. Olchowicz oświadczył, że po powrocie z Ameryki dr. Polakiewicz twierdził w biurach MSZ, iż pogłoski o Kanadyjczykach są wierutnym kłamstwem.

Delegat AZS-u p. Czaplicki podał krytykę całą politykę sportową PZHL, która nastawiona była na eksport, na wyjazdy, a nie na pracę wewnątrz kraju. Rezultatem tego jest zniszczenie trzech czołowych klubów: AZS-u, Legii i Pogoni lwowskiej i brak nowego narybku na tym samym poziomie.

Z punktu widzenia wojazowego, wycieczka do Ameryki była najniekorzystniejszą klęską, ale równocześnie największą kompromitacją. P. dr. Polakiewicz twierdzi, że udział graczy obcokrajowych w drużynach reprezentacyjnych zdarza się dość często i cytując nam przykłady Sachsa u Francuzów, Watsona u Wiedeńczyków, Bigelowa u Niemców itd. Ale pan prezes zapomina o jednej rzeczy: że gracze ci nie ukrywali swej narodowości, że grali pod własnymi nazwiskami i że o ich udziale wiedział cały świat!

Ostre przemówienie wygłosił również dr. Lau delegat ZASS-u, który rozprawił się z opinią dr. Polakiewicza, jakoby sprawozdanie z wyprawy PZHL obowiązywał być zdać jedynie p. Stycę, a nie opinii publicznej, władzom i światu sportowemu.

W takim razie pan stawia naszą reprezentację hokejową na poziomie jakiegoś „cyrku” Styki i Polakiewicza! — stwierdził dr. Lau.

Jako jeden z ostatnich mówców zabrał głos delegat LTL i Lechii lwowskiej kpt. Theuer. Głosem przerywanym, nabrzmiałym oburzeniem, kpt. Theuer oświadczył:

— Wczoraj wezwał mnie do „Sztucznego Lodowiska” p. dr. Polakiewicz i powołując się na usługę oddaną przed kilku laty zażądał niestawienia się na walne zebranie. Chodziło o 8 posiadanych przeze-

mnie głosów lwowskich... Nie poprzestając na presji moralnej dr. Polakiewicza dodał: „Jeżeli pan nie przyjdzie — nie pożaję pan tego...” Uważam za swój obowiązek zawiadomić o tej niestychanej propozycji walne zgromadzenie...

Dr. Polakiewicz chyłkiem uchodził z sali.

Trzej członkowie zarządu pp. Paszkowski, Sachs i Zarzycki skłaniają wspólne oświadczenie, że nie wiedzieli nic o tych posunięciach swego prezesa i że z nimi się nie solidaryzują...

Głosowanie. Rezolucja brzmi ostro: „ekspedycja amerykańska wysoce szkodliwa dla sportu polskiego”, „walne zebranie odmawia zaufania zarządowi”, „dla tymczasowego kierowania związkiem prosi ZZ o mianowanie komisarzy lub komisji”.

Głosowanie jest jawne. Delegat Polonii i K. T. H. p. Krygier kapitan drużyny oraz sprawozdawca prasowy, współoskarżony o zatajenie zaangażowania Kanadyjczyków — wychodzi z pokoju i uchyla się od wypowiedzenia swego zdania. A potem już wszyscy głosują — przeciw dr. Polakiewiczowi, przeciw hecom amerykańskim, przeciw obniżaniu poziomu etycznego sportu polskiego.

Rezultat jest przynajmniej: 69 głosów za rezolucją, 11 przeciw (delegat skupiający głosy Pomorzanki z Wąbrzeźna, Polonii przemyskiej i Polonii bydgoskiej), 8 wstrzymało się od głosowania.

Dr. Polakiewicz nie został znokautowany, ani nie przegrał na punkty. Prostu opinia publiczna, która on tak cały czas lekceważył, uznała go za niezdolnego do dalszej walki...

Na zakończenie uchwalono podziękowanie p. Tadeuszowi Stycę i polonii amerykańskiej za serdeczne przyjęcie hokeistów, a graczom reprezentacji za ofiarny wysiłek włożony w obronę straconej sprawy.

Jan Erdmann.



SIEDLECKI
człowiek obecnie nasz wielobojowiec, podczas rzutu dyskiem.



DOROCZNE DERBY LWOWSKIE
mecz-Pogoń — Czarni, dał wynik 1:0. Kapitanowie drużyn — Chmielowski i Zimmer stoją przed sędzią Schneiderem.



PÓŁFINAŁ 100 MTR. O MISTRZOSTWO ŚLASKA.
Boczański (Częstochowa) rwie taśmę jako pierwszy i wchodzi do finału.



EVA COLEMAN,
nowa kandydatka na przepłynięcie kanału La Manche, podczas masażu po treningu.



HERTHA MISTRZ PIŁKARSKI NIEMIEC,
której gościem w sobotę 4-go czerwca będzie Garbarnia w Berlinie. Pierwszy od lewej Kirschi, czwarty Sobek, piąty Gelthaar, ostatni Halm — filary zespołu.



NA TANDEMIE PRZEZ WŁOCHY
wybrali się dwaj kolarze Leonardo Zavattoro i Mario Montachio. Jeden z etapów wynosił aż 880 km.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.